

*PAWEŁ DANIŁOWICZ*  
Uniwersytet Łódzki

## **PROBLEMY BADAŃ I ANALIZ PORÓWNAWCZYCH. ZARYS PROBLEMATYKI**

Mówiąc o badaniach porównawczych ma się zazwyczaj na myśli wszelkie sytuacje, które polegają na porównywaniu informacji pozyskiwanych – czy to z jednego, czy z różnych źródeł (zastanych bądź wywołanych). W przypadku takich porównań zwykło się je nazywać badaniami albo analizami porównawczymi. Na wstępie tych rozważań chciałbym, w sposób możliwie wyraźny, wskazać na różnicę, która każe mi respektować odmienności, jakie związane są z tymi – często synonimicznie używanymi – wyrażeniami. Ich odmienność, na którą chce tu wskazać, dotyczy przede wszystkim następstwa czasu, jaki związany jest z procesem poznawania rzeczywistości, to jest zjawisk i faktów społecznych. Tak też w pierwszej kolejności badacz pozyskuje informacje o tych faktach i zjawiskach, aby następnie je opracować i zinterpretować. Ten pierwszy etap, fazę, czy krok badawczy, będę nazywał badaniem, ten drugi – analizą. Rozróżnienie na badania i analizy porównawcze ma istotne znaczenie dla tej pracy, jako że skoncentrowana jest ona jedynie na pierwszej fazie badawczej. Poza polem jej zainteresowań pozostają więc wszelkie kwestie dotyczące sposobów opracowywania danych porównawczych, czyli analizy porównawcze w przyjętym tu sensie. Pomijam tu zatem takie, na przykład, sposoby opracowywania danych porównawczych, jak: analiza przepływów, macierze przejść, badanie zmiennych współbieżnych i inne, wzbogacające niewątpliwie możliwości interpretacji analizowanych rezultatów, a omówione w bardzo interesujący sposób przez A. Sułkę i K. Kosełę [Koseła, Sułek 1986]. Nie oznacza to jednak, że w swych rozważaniach pomijam efekty tych analiz. Korzystam z nich w sposób charakterystyczny dla realizacji celów tej pracy. Rezultaty będące ostatecznym efektem analiz porównawczych wykorzystuję do konfrontacji z „zapleczem” metodologicznym badań, z których te dane pochodzą. Nie rozwijając tej myśli, jako że zajmę się nią dokładniej

w dalszej części rozważań, poprzestaną w tym momencie na stwierdzeniu, że chodzi o problemy porównywalności.

Kolejnym ograniczeniem, które jednocześnie precyzuje przedmiot moich zainteresowań, jest skupienie się tylko na badaniach, które realizowane są techniką wywiadu kwestionariuszowego. Czynię tak nie tylko dlatego, że jest to dominujący sposób uzyskiwania danych porównawczych, ale również dlatego, że z każdą techniką badawczą wiążą się odmienne, a charakterystyczne dla niej warunki realizacyjne. Ujmując to szerzej można powiedzieć, że każda z nich ma inny status metodologiczny, to znaczy inne miejsce wśród metod uzyskiwania informacji i inne założenia, które leżą u ich podstaw. Z tego powodu nie będę się zajmował na przykład techniką delficką, chociaż jej zastosowanie może dostarczać bardzo interesujący materiał porównawczy.

## 1. BADANIA PORÓWNAWCZE W UJĘCIU ST. NOWAKA

Dotychczasowe rozważania poświęcone badaniom porównawczym są, co może wydawać się zaskakujące, stosunkowo nieliczne. Mam tu oczywiście na myśli te z nich, które dotyczą charakteru tych badań, a nie te, które skupiają się na materii porównań. Co więcej, rozważania o charakterze metodologicznym mają charakter historyczny. Nie udało mi się bowiem odnaleźć, przynajmniej w literaturze polskiej, żadnych opracowań o tej tematyce, które ukazałyby się po roku 2000.

W literaturze przedmiotu można odnaleźć różne rozumienia wyrażenia „badania porównawcze”. Omawianie ich rozpocznę od propozycji St. Nowaka, który tak oto określił dwa jego znaczenia.

Pierwsze z nich – to rozumienie szerokie. Oznacza ono wszelkie badania, w których zakłada się porównywanie zjawisk, jak choćby w eksperymencie, w którym porównuje się wyniki w grupie eksperymentalnej z wynikami uzyskanymi w grupie kontrolnej. Obejmuje także wszelkie badania, w których zastosowana jest na przykład metoda *split – ballot*, polegające na dzieleniu próby na podpróby, w ramach jednego badania, i porównywanie wyników dotyczących jakiejś informacji uzyskanych w każdej z nich.

Drugie – to badanie porównawcze w wąskim rozumieniu, nazywane też właściwym, pewnie dlatego, że – jak twierdzi St. Nowak – usankcjonowane jest zwyczajem językowym. Oznacza ono badanie, w którym porównuje się dane z więcej niż jednej kultury, albo inaczej dane zebrane w więcej niż jednym państwie czy kraju. Termin „badanie porównawcze” – jak powiada St. Nowak – „w

tym właściwym znaczeniu został wprowadzony jako swoista reakcja na to, iż w antropologii kulturowej przez długi czas badacze koncentrowali się przede wszystkim na monograficznych badaniach poszczególnych, kolejno odkrywanych kultur, czyli współczesnych społeczeństw pierwotnych, zaś w badaniach socjologicznych czy psychologicznych standaryzacja narzędzi badawczych (na przykład kwestionariuszy czy testów) z reguły ogranicza zasięg badania do jednego kręgu kulturowego, na przykład do jednego języka” [Nowak 1985]. W tym miejscu rodzi się pewna refleksja. Jeżeli bowiem jeden z członów podziału nazwany został właściwym, to może to sugerować, że mamy do czynienia z podziałem dychotomicznym, zgodnie z którym drugiemu z członów przysługuje termin „niewłaściwy”. Nie jest to jednak sugestia trafna i to nie tylko dlatego, że niesie ze sobą wyraźne negatywne konotacje, ale przede wszystkim dlatego, że nie wyraża intencji autora. Z tych też względów lepiej jest pozostać przy pierwszych nazwach, wprowadzonych przez Nowaka: badanie porównawcze w węższym i szerszym sensie.

Podobny sens badaniom porównawczym (w wąskim sensie) nadaje J. Szatkowska, pisząc: „są to badania prowadzone w celu uzyskania ogólnej wiedzy o kulturze czy kulturach bądź w celu weryfikacji hipotez o przyczynach pojawiania się, powstawania lub rozwoju pewnych zjawisk społecznych i wyjaśniania zależności między nimi” [Szatkowska 1967]. Z kolei w definicji podanej przez G. Marscha można odnaleźć dodatkową charakterystykę, która podnosi uprawianie tego typu badań do rangi subdyscypliny „socjologię porównawczą – jak pisze autor – można zdefiniować jako dziedzinę, która *explicite* zajmuje się systematycznym porównywaniem zjawisk społecznych co najmniej dwu społeczeństw” [Marsch 1986]. Podobny punkt widzenia nie jest odosobniony, dzielają go i inni. Także Nowak wpisuje się do tego grona, czemu daje wyraz w takim oto stwierdzeniu: „Socjologia musi być porównawcza niemalże z definicji” [Nowak 1985]. Wydaje mi się, że takie usytuowanie badań porównawczych, zarówno z punktu widzenia obszaru badanych zjawisk, jak i złożoności metodologicznych problemów związanych z ich realizacją, nie jest nadużyciem. Chociaż, co należy gwoli ścisłości podkreślić, wypowiedź Nowaka dotyczy przede wszystkim analiz porównawczych, nie zaś badań porównawczych w przyjętym tu sensie. Ta precyzacja nie pomniejsza oczywiście wagi przedstawionej tu wypowiedzi, a raczej ją uwydatnia, ponieważ pokazuje na głębszą i bardziej złożoną jej treść.

Mówiąc o badaniach porównawczych większość autorów charakteryzuje je również poprzez wskazanie celów, jakie są przez nie realizowane. Za St. Nowakiem można wyróżnić dwa zasadnicze cele:

1) praktyczno-społeczny czy wręcz propagandowy. Przykładem mogą tu być badania statystyczne, zwane często ekspertyzami, które autor określa lapidarnie, wskazując na ich cel, pisząc: „jak wyglądamy (jako społeczeństwo) na tle innych” [Nowak 1985]. Typ ten jest zasadniczo zbieżny z tym, który H. Malewska nazwała diagnostycznym, definiując go jako badanie mające na celu dostarczenie wiedzy o określonych zjawiskach społecznych zachodzących w różnych krajach [Malewska 1974].

2) teoretyczny nazwany tak zarówno przez H. Malewską jak i St. Nowaka. Sens, jaki nadają mu oboje autorzy, jest podobny. Malewska, mówi, że zmierzają one bądź do weryfikacji, bądź do formułowania nowych hipotez, szczegółowo charakteryzując te cele następująco: a) weryfikacja zespołu hipotez ogólnych lub jednej hipotezy ogólnej poprzez ukazanie jej zgodności z danymi empirycznymi; b) teoretyczne wyjaśnianie zaobserwowanych różnic lub zgodności między krajami w zakresie badanych zjawisk lub zależności; c) sformułowanie nowych hipotez teoretycznych lub modyfikacja hipotez początkowych na podstawie danych uzyskanych z porównań [Malewska 1974]. Nowak zaś wskazuje na dwoistość tego podtypu badań podkreślając, że z jednej strony zmierza się tu do ujawnienia mechanizmów zmienności pewnych zjawisk społecznych, z drugiej – do ujawnienia możliwie wszystkich wartości pewnych ważnych teoretycznie zmiennych.

Ogólnie można powiedzieć, że cele badań porównawczych nie różnią od tych, które realizowane są w perspektywie nieporównawczej, jako że jedne i drugie mogą mieć charakter weryfikacyjny, albo eksploracyjny. W praktyce oba te elementy (eksploracja i weryfikacja) występują w każdym badaniu, a w niektórych z nich są do tego stopnia zrównoważone, że trudno jednoznacznie określić ich charakter.

Charakterystyczne dla badań porównawczych jest również i to, że mogą być one prowadzone w dwu płaszczyznach: ogólnej bądź szczegółowej.

Pierwsza z nich ma miejsce wówczas, gdy, jak pisze Nowak, jednostkami analizy, czy obserwacji, są społeczeństwa lub państwa. W takich analizach zmienne występujące w hipotezie opisują własności społeczeństw, a hipoteza określa zależności między cechami tych państw. W tego typu badaniach porównywanie pewnej liczby państw jest warunkiem wykrycia jakichkolwiek zależności między ich właściwościami.

Druga, gdy jednostkami analizy są ludzie wchodzący w skład danego społeczeństwa. Jako typowy przykład takich badań podaje Nowak replikację badania, czyli powtórzenie jakiegoś badania zrealizowanego już wcześniej w innym

kraju. Tego rodzaju badania porównawcze należą do najczęstszych, najczęściej występujących w praktyce empirycznych badań surveyowych.

Innym typem są badania realizowane z intencją porównawczą, czyli badania z góry zaplanowane jako porównawcze w przynajmniej dwóch krajach.

Trzeba podkreślić, że tego rodzaju odmiany badań porównawczych, o jakich mówi Nowak, gdy koncentruje się na badaniach w sensie właściwym (węższym), można również odnaleźć wówczas, kiedy analizujemy badania porównawcze w szerszym sensie. Tak też odpowiednikiem badań replikowanych jest porównywanie rezultatów różnych badań, czyli takich, które nie były pomyślane jako porównawcze (bez intencji porównawczej). Typowym przykładem będą tu wszelkie sondaże dotyczące, na przykład, popularności partii politycznych, realizowane przez różne niezależne ośrodki badawcze. Natomiast pełne podobieństwo do drugiego typu badań porównawczych łatwo odnaleźć analizując charakterystykę panelu. Analogia ta ma oczywiście spore ograniczenia, nie chodzi tu bowiem o jednostki w dosłownym sensie, czyli konkretne osoby spełniające funkcje informatorów. Jednostką analiz, którą ma na myśli Nowak, są agregaty, czyli grupy złożone w określony sposób

## 2. INNE PODZIAŁY BADAŃ PORÓWNAWCZYCH

Poza podziałem przedstawionym przez St. Nowaka, który w polskiej literaturze metodologicznej można by nazwać tradycyjnym, można oczywiście odnaleźć jeszcze inne rozróżnienia. Przedstawię teraz niektóre z nich. Względy, jakie mną kierują, dają się sprowadzić po pierwsze do tego, aby pokazać różnorodność analizowanego problemu, a nadto, aby w tej różnorodności starać się odnaleźć wspólne dla badań porównawczych wątki, pomocne w ich bliższej charakterystyce. Rozpocznę od propozycji przedstawionej przez Thomasa J. Sullivana [Sullivan 2001].

Początek tych rozważań otwiera stwierdzenie mówiące o tym, że badania porównawcze i historyczne są dwoma różnymi, choć bliskoznacznymi typami badań społecznych. Badania porównawcze polegają na porównywaniu dwu lub więcej zdarzeń, społeczeństw czy kultur w celu określenia podobieństw czy różnic. Badania porównawcze są ze swej natury badaniami o charakterze przekrojowym, jako że skupiają się na jednym wyodrębnionym punkcie czasowym. Badania historyczne są zaś badaniami o charakterze wzdłużczasowym. Wiąza one w sobie konieczność badania zapisów i innych źródeł, które przetrwały z przeszłości. Badacze korzystają z tych danych nie tylko do rekonstrukcji przeszłości,

ale także do uzyskania uniwersalnej wiedzy o charakterze zmian prowadzących od jednego do drugiego stanu rzeczy. Badania historyczne skupiają się na jednym lub więcej zdarzeniu społecznym lub kulturze w perspektywie pewnego okresu czasu, w którym miały one miejsce. Ich celem jest więc opis przeszłości z pewnego punktu widzenia. Przeszłość ta może być odległa bądź bardzo niedaleka. Badania te mogą także zmierzać do porównywania zdarzeń przeszłych z teraźniejszością. Zakres zainteresowań badaczy realizujących ten typ badań może być wąski, albo szeroki. Dobrym przykładem tego typu badań mogą być badania B. Moore'a dotyczące zmian, jakie zachodziły od społeczeństw agrarnych do przemysłowych w Europie, Azji i USA na przełomie wieków. Badania historyczne i porównawcze bywają łączone wówczas, gdy punktem zainteresowania są zarówno liczne społeczeństwa lub kultury, jak i szacowanie przeszłych zdarzeń. Takie całościowe podejście traktuje się jako badanie historyczno-porównawcze. W badaniach tego typu wykorzystywane są często dane zawarte w materiałach o charakterze zastanych dokumentów. Pochodzenie danych czerpanych z tego typu źródeł może być różnorodne. Pierwsze, główne źródło informacji to zapiski i relacje ludzi, którzy byli naoczniymi świadkami jakiegoś zdarzenia. Drugie, poboczne źródło informacji to zapisy osób, które były blisko jakiegoś zdarzenia, chociażby w sensie geograficznym, choć bezpośrednio nie były jego świadkiem. Mają jednak dość dobre pojęcie o tym, co się zdarzyło, a ich relacje są poprawne. Innym jeszcze źródłem danych dla badań historyczno-porównawczych są zapisy sądowe, biznesowe i pochodzące z instytucji czy organizacji. Badacze mogą wykorzystywać również informacje, których źródłem są media (na przykład prasa), czy choćby opowieści naocznych świadków, zbierane jednak po upływie długiego czasu od ich zajścia, a więc narażone tym samym na przekłamania. Gama dostępnych źródeł informacji o interesującym zdarzeniu jest niekiedy bardzo szeroka, do tego stopnia, że badacz nie jest w stanie w pełni wykorzystać ich wszystkich.

Odmienne podejście do badań porównawczych prezentuje w swych rozważaniach Dawid A. DeVaus. Dzieli on te badania na: eksperymentalne, przekrojowe i wzdłużczasowe [DeVaus 2002]. Zainteresowania autora skupiają się wprawdzie na badaniach przekrojowych, ale ich opis prowadzony jest w ten sposób, że dostarcza pewnych charakterystyk w stosunku do pozostałych wymienionych typów badań.

Badania przekrojowe określane są w tym tekście jako te, których głównym celem jest poszukiwanie różnic, a nie zmian. Oznacza to, że w standardowych badaniach przekrojowych informacje gromadzone są w jednym momencie czasu i w tym względzie różnią się zarówno od zwykłych badań panelowych, jak i eksperymentalnych, w których gromadzone są dane z różnych punktów czasu.



Autor ilustruje swoją tezę następującym przykładem: założmy, że chcemy się dowiedzieć, jaki wpływ na szczęście małżeńskie ma posiadanie dzieci. Badanie panelowe badałoby ludzi w kilku punktach czasu. Powiedzmy, że pięć lat po pierwszej fali badania odwiedziłibyśmy ponownie małżeństwa z naszej próby i ponownie zmierzylibyśmy ich poziom szczęścia. Niektóre pary zapewne do tego czasu będą miały dzieci, niektóre pozostaną bezdzietne. Niektóre będą miały dziecko od niedawna, powiedzmy 12 miesięcy przed naszą drugą wizytą, niektóre wcześniej, założmy między rokiem a pięcioma latami (czas pierwszej wizyty). Możemy zatem rozpatrzeć trzy grupy badanych: bezdzietnych, nowych rodziców oraz rodziców z kilkuletnim stażem. Nasza analiza może zatem zmierzać do poszukiwania zmian w poziomie szczęścia w trzech grupach pomiędzy pierwszą a drugą falą badania. Różne wartości zmian w poziomie szczęścia mogą nam pokazać, jak posiadanie dzieci wpływa na szczęście w małżeństwie. Badanie przekrojowe dotyczące tego samego tematu wymagałoby jednokrotnego pomiaru szczęścia małżeńskiego par w zależności od posiadania dzieci. W opracowaniu można by stworzyć trzy grupy przypadków: bezdzietne małżeństwa, te, które mają dzieci młodsze niż 12 miesięcy oraz ci, którzy mają dzieci w wieku od 1 do 5 lat. Porównanie szczęścia małżeńskiego między tymi grupami pozwoliłoby nam na udzielenie sobie odpowiedzi na pytanie, czy posiadanie dzieci ma wpływ na szczęście małżeńskie.

Wynika z tego, że badania przekrojowe mogą mierzyć jedynie różnice pomiędzy grupami, a nie zmiany, jakie w nich zachodzą. Ponieważ badania te wymagają zbierania danych w jednym momencie czasu i rozpatrywania ich tylko w stosunku do tego momentu, wszelkie analizy opierają się wyłącznie na różnicach w przebadanej próbie. Jest ona dzielona na grupy z punktu widzenia interesującej badacza zmiennej niezależnej.

Dobrym podsumowaniem dla przedstawionych rozważań poświęconych badaniom porównawczym jest tekst A. Sułka „Ani ‘longitudinalne’ ani ‘podłużne’”, jako że autor kładzie duży nacisk na wprowadzenie porządku terminologicznego, po to, aby rozjaśnić i wyostrzyć zakresy poszczególnych typów badań [Sułek 2005]. *Longitudinal reaserch* to badanie nazywane w języku polskim przez różnych autorów na wiele rozmaitych sposobów. Mówi się więc o badaniach wzdłuż czasu, wzdłużczasowych, diachronicznych, dynamicznych, czy – jak proponuje A. Sułek – wzdłużnych. Charakteryzują się one, jak podaje autor, trzema cechami:

- 1) każda zmienna mierzona jest przynajmniej dla dwu momentów, to znaczy ustalana jest jej wartość w czasie  $t_1$  i  $t_2$ , przy czym ważna jest liczba pomiarów tej samej zmiennej, a nie liczba badań. Konsekwencją tego stwierdzenia jest fakt, że dla badania zmienności jakiegoś zjawiska nie jest konieczne badanie wielokrotne.

Wystarczy, aby w jednym badaniu opisać to samo zjawisko z perspektywy dwu momentów czasu, przeszłego i teraźniejszego;

2) czasowe oddalenie dokonywanych pomiarów daje możliwość porównywania różnych momentów;

3) badaniami obejmuje się albo te same jednostki (badania panelowe), albo jednostki porównywalne, to jest takie, które pochodzą z losowych prób dobranych z tego samego uniwersum (badania trendów). Jednostki mogą też, jak twierdzi A. Sułek, być reprezentantami tej samej kategorii obiektów.

Poza badaniami dynamicznymi występują także badania pseudodynamiczne, czyli takie, w których, jak za St. Nowakiem podaje autor, w jednym czasie opisywane są różne jednostki znajdujące się w różnych fazach tego samego procesu. Jeśli socjolog chce prowadzić badania pseudodynamiczne, musi zasadnie przyjąć, że badany układ zależy przede wszystkim od swojej własnej przeszłości, a nie od zewnętrznych wpływów. Uzasadnienie tego założenia może wymagać osobnych badań [Sułek op.cit].

Przedstawione punkty widzenia na badania porównawcze dość wyraźnie pokazują, poprzez wielość podejść, na kłopoty w ich określeniu. Wydaje się, że natura tych problemów jest dwojaka.

1) Po pierwsze, związana jest z niejednoznacznym określeniem terminu „badanie”. Niekiedy rozumiane jest ono jako proces poznawczy we wszystkich jego fazach, niekiedy zaś jako jego część. Tak też przyjmuje się, że badania porównawcze to specyficzny, odmienny od innych, sposób pozyskiwania danych. Określeniem tym wszyscy z cytowanych przeze mnie autorów nazywali wszelkie zabiegi polegające na porównywaniu różnych informacji. Jeżeli przyjąć taki punkt widzenia, to jego naturalną konsekwencją wydaje się stwierdzenie, że każde badanie jest badaniem porównawczym. W moim przekonaniu takie podejście, jako entymemat, towarzyszyło rozważaniom niektórych autorów. Stąd w moich poszukiwaniach nieustannie natrafiałem na trudności w rozróżnianiu badań porównawczych i nieporównawczych.

2) Po wtóre, kłopoty te związane są z realizacją takich badań i płynącymi z tego trudnościami. Z tego też względu już na wstępie tych rozważań wydawało mi się za celowe wprowadzenie odróżnienia badań porównawczych od analiz porównawczych. Tym pierwszym określeniem proponuję nazywać wszelkie świadome działania badawcze związane z przynajmniej dwukrotnym pomiarem tej samej zmiennej. Należy wyraźnie podkreślić, że chodzi tu o ten etap procesu badawczego, który związany jest z pozyskiwaniem informacji i że słowo pomiar, zgodnie z intencją A. Sułki, nie musi oznaczać dwu badań. Określenie *analizy porównawcze* oznaczać będzie, ogólnie rzecz biorąc, opracowanie danych. Warto



przy tym zwrócić uwagę, że użyte tu określenie *analizy porównawcze* ma przynajmniej dwa znaczenia: po pierwsze, oznacza ono konkretne metody opracowania danych porównawczych (przykładem mogą tu być metody opracowania danych panelowych), po drugie – określone schematy rozumowań wykorzystywane przy interpretacji tego rodzaju danych (przykładem są tu badania pseudo dynamiczne przy których interpretacja danych wymaga przyjmowania określonych założeń).

### 3. TRUDNOŚCI ZWIĄZANE Z BADAANIAMI PORÓWNAWCZYMI

Kontynuując charakterystykę problemów związanych z badaniami porównawczymi warto zatrzymać się nad fazą związaną z ich przygotowaniem. Nowak zwraca uwagę na, jak powiada, dwie najważniejsze kwestie wiążące się z realizacją tego typu badań. Zalicza do nich:

1) takie zdefiniowanie pojęć, aby były one sensowne i możliwie jednoznaczne we wszystkich badanych społeczeństwach objętych badaniem oraz dobranie identycznych czy równoważnych wskaźników dla tych pojęć;

2) wyciągnięcie właściwych wniosków teoretycznych z odpowiednich indukcyjnych porównań. Autor zwraca tu przede wszystkim uwagę na ostrożne wykorzystywanie rozumowań prowadzonych zgodnie z kanonami Mille'a. Podkreśla, że stosowanie kanonu jedynej różnicy umożliwia wprawdzie wykrycie pewnych czynników stanowiących przyczyny zajścia jakiegoś zjawiska wyjaśnianego, lecz uchwycenie, od jakich warunków zależy ponadto to następstwo, napotyka poważne trudności. To nie jest jednak główna trudność, o czym tak pisze autor: „Główne trudności w uzasadnianiu praw ogólnych polegają na tym, że zjawiska społeczne mają tendencję do dość systematycznego występowania w pewnych trwale skorelowanych zespołach – syndromach, posiadających względnie określoną lokalizację czasowo-przestrzenną. Dlatego zamiast uogólnień uniwersalnych jako rezultatu indukcyjnych porównań pojawiają się zdania z ograniczeniami czasowo-przestrzennymi. Te współrzędne czasowo-przestrzenne pełnią funkcję zastępczą wobec nieznanymi warunków zachodzenia zależności ogólnych, czyli nie znanych warunków warunku wystarczającego praw następstwa zdarzeń” [Nowak 1985].

Podobne stanowisko dotyczące trudności związanych z realizacją badań międzykrajowych ma Malewska. Ona też wskazuje na dwa typy problemów:

1) trudności z operacjonalizacją pojęć. Przy czym warunek określony przez Nowaka jako równoważność pojęć zastępuje „warunkiem identyczności definicji

badanych zjawisk w różnych kontekstach społeczno-ekonomicznych” [Malewska 1974];

2) trudności w wyborze tych cech, które stanowią podstawę porównań i są jednocześnie tymi, które najlepiej opisują badane populacje.

Trudności, o których piszą zarówno Nowak jak i Malewska, nie są charakterystyczne tylko dla badań porównawczych w węższym sensie, to znaczy dla badań międzykulturowych. Napotykać na nie także badacze dokonujący wszelkich porównań. Nie byłoby, jak sądzę, zbyt uogólnieniem stwierdzenie, że problemy z definiowaniem, operacjonalizacją czy też wyborem cech istotnych z punktu widzenia badanych problemów są charakterystyczne dla badań socjologicznych w ogóle. Socjologowie zajmujący się badaniami empirycznymi, tworząc koncepcje czy już projekty badawcze, napotykać na tego rodzaju kłopoty. To, jak sobie z nimi radzą, stanowi o jakości uzyskiwanych przez nich rezultatów. Tym niemniej należy zgodzić się z tezą, że w międzykrajowych badaniach porównawczych stopień, czy też poziom tych trudności jest zdecydowanie wyższy, niż w innych badaniach empirycznych, zatem i wysiłek, i w konsekwencji kompetencje badawcze muszą być wyższe.

Takiego spojrzenia na problemy wszelkich badań porównawczych zdaje się nie podzielać w pełni E. Mokrzycki, który w konkluzji swych rozważań zawarł tezę, zgodnie z którą to jedynie stopień trudności pozwala mówić o badaniach porównawczych w ogóle. Nie oznacza to – jego zdaniem – wcale, że tylko porównaniom międzykrajowym, jakoby z definicji, przysługuje to miano. Wiele porównań dokonywanych w ramach jednego kraju, jak pisze, wymaga zastosowania podejścia porównawczego. „Ogólnie mówiąc to, czy dane badania należy zaliczyć do badań porównawczych, zależy od tego, z jakiego rodzaju problemami mamy do czynienia i w jaki sposób problemy te są rozwiązywane. Każde ogólne kryterium oparte na takiej czy innej klasyfikacji systemów społecznych, prowadzi do sztucznych podziałów” [Mokrzycki 1986]. Stanowisko Mokrzyckiego jest inspirujące głównie dlatego, że wywołuje ambiwalentne odczucia. Należy zgodzić się niewątpliwie z autorem, gdy stwierdza, że podejście porównawcze może przysługiwać zarówno badaniom porównawczym w węższym jak i w szerszym, jakby powiedział Nowak, sensie. Skoro stopień, czy poziom trudności decyduje o tym, z jakim typem badania mamy do czynienia, to należy zgodzić się również ze stwierdzeniem, że trudno wskazać granicę, cezurę, która będzie decydowała o tym, czy dane badanie jest, czy nie jest porównawczym. Ustalenie takiej granicy dla pojęcia porządkującego, jakim jest trudność, jest rzeczywiście zabiegiem sztucznym. W konsekwencji sztuczne też będą podziały na takim kryterium oparte. Takie stanowisko, jakie prezentuje przywoływany przeze mnie

autor, można by nazwać teoretycznym. Praktyka badawcza dostarcza jednak przekonujących przesłanek do tego, aby twierdzić, że porównawcze badania międzykrajowe (szczególnie wówczas, gdy są to badania z intencją porównawczą) następczą znacznie większych trudności, niż badania wewnątrz krajowe. Dotyczą one każdej z faz procesu badawczego, a więc zarówno koncepcyjnej, jak i organizacyjno-realizacyjnej, co oczywiście nie oznacza, że tylko one mogą, czy powinny decydować o naturze porównania.

E. Mokrzycki mówi wprawdzie o trudnościach, których stopień może decydować o podejściu porównawczym, ale tak naprawdę kwestia sprowadza się przecież przede wszystkim do możliwości ich przewycięzania. Wydaje mi się, że z taką implikacją kontekstową zgodziłby się autor przedstawianego stanowiska, jako że w konsekwencji chodzi przecież o doprowadzenie do porównywalności rezultatów badań. To, co o sztuczności wprowadzonego przez Nowaka podziału stwierdził Mokrzycki, dotyczyło – jak się wydaje – zastosowanego w nim kryterium trudności. Charakterystyka, czy też opis, tych trudności staje się bardziej czytelny, gdy wykorzysta się w nim pojęcie standaryzacji. Ono bowiem – jeżeli przyjąć, że oznacza ujednoczenie – wydaje się najlepiej pasować do sytuacji, w których należy zdobywać przynajmniej dwukrotnie takie same, porównywalne informacje.

Na wagę standaryzacji w badaniach porównawczych wskazują liczni autorzy, między innymi K. Lutyńska i A.W. Rostocki tak piszą na ten temat: ”Innym trudnym dla socjologów problemem jest zapewnienie w międzynarodowych badaniach porównawczych standaryzacji sytuacji badawczej w rozmaitych odmiennych kontekstach społeczno-kulturowych” [Lutyńska, Rostocki 1995]. Uwaga ta, z czym zapewne zgodziliby się autorzy, dotyczy wszelkich, jakby powiedział E. Mokrzycki, podejść porównawczych. Szerszego omówienia wymaga jednak zaproponowane do opisu pojęcie standaryzacji. Jego znaczenie przyjmuję tutaj za J. Lutyńskim, który zaproponował taką oto definicję: „standaryzacja to ujednoczenie czynności i środków badawczych wedle z góry przyjętego wzorca, czy wzorców” [Lutyński 1968]. Wśród czynności badawczych wyróżnia on czynności techniczne i intelektualne. Te pierwsze związane są z zastosowaniem procedury badawczej i obejmują wszelkie działania bezpośrednio związane z pozyskiwaniem informacji i jej rejestracją, a więc sposób zadawania pytań i zapisywania odpowiedzi. Te drugie koncentrują się, ogólnie rzecz ujmując, na konceptualizacji badania, czyli na tym, co w segmentie koncepcji badawczej nazwał Lutyński aparatem pojęciowym. W pewnym uproszczeniu sprowadza się to zatem do operacji intelektualnych skoncentrowanych na języku. Wiąże się to więc z definiowaniem stosowanych terminów, ich konkretyzacją, to jest precy-

zowaniem ich zakresu i operacjonalizacją, czyli te zabiegi o których wspominał Nowak, mówiąc o definiowaniu pojęć.

Na podobne problemy wskazuje D. Sanders, który wprawdzie nie używa w stosunku do nich nazwy standaryzacja, ale sens jego wypowiedzi daje się bardzo łatwo do tego pojęcia sprowadzić [Sanders 1986]. Zastanawiając się nad niektórymi trudnościami pomiaru socjologicznego w międzynarodowych badaniach porównawczych, zwraca uwagę na kłopoty wynikające z interpretacji pytań zgodnej z intencjami badacza. Kwestia ta jest podnoszona przez autora wówczas, gdy pisze on o semantycznej ekwiwalencji pytań. Zwraca także uwagę na fundamentalny problem konstrukcji wskaźników, których sens i sposób operacjonalizacji sprawia, że takie wskaźniki, jak przestępczość czy bezrobocie stają się nieporównywalne gdy używa się ich do międzykulturowych porównań.

Kontynuując wątek związany z pojęciem standaryzacji, nie można pominąć użytego w jej definicji słowa „wzorzec”. Wzorcem, wedle którego dokonuje się standaryzacji, jest kwestionariusz, rozumiany szeroko, więc nie tylko jako uporządkowany zbiór pytań, ale jako procedura badawcza zawierająca ponadto instrukcję określającą sposób ich zadawania i notowania odpowiedzi. Chodzi po prostu o to, aby doprowadzić do sytuacji, w której można mówić o tym, że narzędzie badawcze zostało zastosowane tak samo w każdym jednostkowym przypadku pozyskiwania informacji. Tylko takie rozumienie standaryzacji umożliwia wykorzystanie jej, z jednej strony jako procedury przygotowawczej, z drugiej - jako kryterium oceny poprawności dokonywania porównań. W przypadku badań porównawczych standaryzacja jest więc nie tylko etapem ich przygotowania, zarówno w warstwie koncepcyjnej jak i technicznej, ale także miarą porównywalności informacji. Znaczący to tyle, że im bardziej zestandaryzowane są uzyskiwane informacje, w tym w większym stopniu spełniają warunki, jakie nakłada się na sam zabieg porównywania.

Myśl tę można zilustrować przykładem. Powiedzmy, że chcemy ustalić zmiany w czytelnictwie jakiegoś tygodnika na przestrzeni roku kalendarzowego. W tym celu przeprowadzamy serię kilku badań porównawczych w wybranych miesiącach, aby ustalić zmiany i ich kierunek. Dane uzyskane z tych badań będą w pełni porównywalne tylko wtedy, gdy będziemy przekonani o tym, że każdy pomiar (w naszym przykładzie każde badanie) nie będzie obciążony błędem, to znaczy, że na uzyskane rezultaty nie będzie miał wpływu proces ich uzyskiwania, bądź też błędy w uzyskiwaniu tych informacji będą za każdym razem takie same. Musimy być zatem przekonani o tym, że każdy z procesów uzyskiwania informacji przebiegał tak samo, a więc sytuacja badania i otoczenie w jakim ono przebiegało były takie same, albo przynajmniej bardzo podobne. Sytuacja

badania rozumiana jest tutaj szeroko i zalicza się do niej ankietera, respondenta, ewentualnie występujące osoby trzecie, sponsora badania itp., a więc to wszystko, co zazwyczaj towarzyszy uzyskiwaniu informacji w trakcie przeprowadzania wywiadu kwestionariuszowego. Jeżeli wszystkie elementy tak rozumianej sytuacji badawczej są zestandaryzowane, to znaczy, w każdym z naszych badań proces pozyskiwania informacji przebiega tak samo, to w efekcie otrzymamy pełną porównywalność uzyskanych rezultatów. Jeżeli natomiast jakieś elementy tej sytuacji nie są kontrolowane, wówczas możemy domniemywać, że to one wpływają na uzyskane rezultaty, a tym samym deformują obraz porównywanych zjawisk. W tym miejscu należy jednak zwrócić uwagę na dość istotny fakt, który ma wpływ na przygotowanie badań porównawczych. Chodzi mianowicie o to, że standaryzacja przebiega, albo lepiej jest realizowana, w dwu płaszczyznach: konceptualnej i technicznej. Wspominałem o tym, przywołując wypowiedź Lutyńskiego, tym niemniej w tym kontekście ten jej aspekt nabiera dodatkowego znaczenia. Z jednej strony mamy więc ujednoczenie kategorii pojęciowych, za pomocą których badacz zamierza opisywać interesujący go fragment rzeczywistości społecznej, z drugiej ujednoczenie wszelkich środków technicznych związanych z pozyskiwaniem i rejestracją uzyskiwanych informacji. Ujmując rzecz inaczej, można powiedzieć, że standaryzacji dokonuje się na poziomie tworzenia pojęć i na poziomie formułowania pytań. Te dwa aspekty standaryzacji, traktowane jako warunki poprawności, określają pewien stan, który można nazwać idealnym. Co oznacza, że ich spełnienie zapewnia możliwość dokonywania nie obciążonych błędem porównań. Jak wiadomo, praktyka badawcza rozmija się najczęściej z teoretycznymi ustaleniami i to nie zawsze dlatego, że świadomość metodologiczna badaczy uniemożliwia im dostrzeganie problemów, ale często dlatego, że okoliczności zmuszają do nieuniknionych kompromisów. Powstaje oczywiście pytanie, na jaki kompromis może pozwolić sobie badacz, do jakiego stopnia może odstąpić od warunków porównywalności. Nim podejmę próbę odpowiedzi na te i inne pytania, przedstawię koncepcję dwu autorów, Przeworskiego i Teune'a, opisaną w ich pracy „Problemy równoważności w badaniach międzykrajowych” [Przeworski, Teune 1966]. Ta bardzo istotna z punktu widzenia badań porównawczych praca zawiera bowiem odpowiedzi na wiele kluczowych pytań i rozstrzyga wiele wątpliwości, na jakie mogą napotykać badacze parający się badaniami porównawczymi. Jej lektura nasuwa też sporo nowych pytań, dając w ten sposób możliwość dalszej refleksji nad tą problematyką.

#### 4. KONCEPCJA TEUNE'A I PRZEWORSKIEGO

Problem równoważności w badaniach porównawczych – piszą autorzy – występuje w dwóch momentach procesu badawczego. Po raz pierwszy, gdy buduje się operacyjne definicje badanych pojęć, i po raz drugi, gdy analizuje się wyniki i zachodzi potrzeba usunięcia wpływu czynników oddziaływających na badane zależności. Chodzi więc o te, które działają w tym samym kierunku, lecz mają różne natężenie w różnych krajach.

Problem równoważności definicji operacyjnych w badaniach socjologicznych daje się sprowadzić do tego, aby pomiar danego zjawiska był jak najbardziej identyczny dla wszystkich objętych badaniem obserwacji. Mówiąc o identyczności używa się tu niekiedy terminu rzetelność, jako kryterium poprawnego pomiaru, w którym każda jednostka badania mierzona jest w taki sam, identyczny sposób. W przypadku badań socjologicznych problem można sprowadzić do identyczności bodźców, to jest pytań zadawanych w różnych krajach. Oczywiście jest jednak, że w poszukiwaniu równoważności trzeba wyjść poza pojedyncze wskaźniki złożonych pojęć. Konieczne jest więc nie całkowite odejście od wymogu identyczności wskaźników, a raczej tylko jego rozluźnienie. Nacisk na identyczność wskaźników (pytań) opiera się bowiem na założeniu identyczności rozumienia i odczuwania badanych zjawisk, a takie założenie jest oczywiście fałszywe. Na jakiej bowiem podstawie mamy przypuszczać, że na przykład pojęcie kapitalizmu ma te same komponenty w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. Przyjmuje się zatem, że wskaźniki, które są nawzajem skorelowane w łącznej populacji badanych (lub innych jednostek obserwacji), dla wszystkich krajów przyjmowane są jako identyczne wskaźniki danego pojęcia. Te zaś, które są skorelowane z podzbiorem wskaźników identycznych, obserwowanych oddzielnie dla każdego kraju, przyjmowane są jako równoważne wskaźniki tego pojęcia. Wyobraźmy sobie na przykład, że badanym pojęciem jest aktywność polityczna i że prowadzimy badanie porównawcze w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. Przypuśćmy dalej, że przyjmujemy pięć wspólnych wskaźników naszego pojęcia – czyli aktywności politycznej. Tymi wskaźnikami w naszym badaniu są:

- 1) interesowanie się wiadomościami politycznymi;
- 2) udział w wyborach;
- 3) udział w spotkaniach z politykami;
- 4) rozmowy o polityce;
- 5) znajomość problemów politycznych.

Wskaźnikami identycznymi będą te wskaźniki, które są nawzajem wystarczająco silnie skorelowane, zarówno w badanej populacji polskiej jak i ame-



rykańskiej. Wskaźnikami równoważnymi będą te z nich, które są nawzajem skorelowane, ale tylko w ramach każdej z badanych populacji.

Identyczność wskaźników sprawdzana jest więc, jak widać, empirycznie i staje się kryterium równoważności. W języku teorii pomiaru można by powiedzieć, że wskaźniki identyczne są miarą rzetelności międzykrajowej, podczas gdy rola wskaźników równoważnych polega na maksymalizowaniu krajowej czy narodowej trafności. Procedura taka może być potrzebna zarówno ze względów technicznych, jak i ze względów teoretycznych, szczególnie wówczas gdy można oczekiwać, że znaczenie lub struktura jakiegoś pojęcia, lub zjawiska, różnią się znacznie w poszczególnych krajach. Ta procedura może być użyta również, na przykład, do mierzenia integracji lokalnych społeczności. Sposób integracji może być różny w różnych krajach. Różnić się one mogą integracją instytucji, struktury nagród i kar, podstawą ekonomiczną i zespołami symboli. Dopóki jednak niektóre komponenty integracji są wspólne jednostkom badanym, dopóty integracja może być mierzona przy pomocy identycznych i równoważnych wskaźników [Przeworski, Teune – *op. cit.*].

Do tej pory autorzy koncentrowali się na problemie równoważności występującym w procesie badawczym na etapie budowy definicji operacyjnych badanych pojęć. W dalszej części swych rozważań skupiają się oni na problemie równoważności występującym na etapie analizy danych. Przy czym wyrażenie *analizy porównawcze* rozumiane tu jest jako sposób dochodzenia do danych porównawczych, a więc droga prowadząca do uzyskiwania porównywalnych wskaźników.

Schemat badań międzykrajowych – piszą – może być dwojaki ze względu na wybrany poziom analizy. Wiele badań opartych przede wszystkim na danych agregowanych, dokonywanych jest na poziomie krajów. Poszczególne kraje stanowią w nich jednostki obserwacji i dla każdego zjawiska (zmiennej) dokonywana jest jedna obserwacja w każdym kraju. Rezultatem takiej analizy są na przykład zdania: dochód narodowy na głowę ludności skorelowany jest z 16 wskaźnikami spożycia w populacji 67 krajów.

Alternatywnym schematem badań jest schemat dwustopniowy: w pierwszym etapie analizowane są zależności wewnątrz każdego kraju, w drugim – porównywane są zależności charakterystyczne dla wielu krajów. Analiza zależności w poszczególnych krajach pozwala na łatwiejszą identyfikację trzecich zmiennych, które mogą wpływać na badane zjawiska. Rezultatem takiej analizy jest wiele stwierdzeń o zależnościach między zmiennymi w poszczególnych krajach. Może się na przykład okazać, że korelacja między wykształceniem a aktywnością polityczną wynosi w Stanach Zjednoczonych 0,84, w Niemczech 0,93,

a w Meksyku 0,21. Następnym krokiem badawczym będzie sprawdzenie, czy korelacje te można uznać za nie różniące się od siebie, to znaczy, czy zależność jest taka sama w trzech krajach. Jeżeli zależność okaże się identyczna, to można powiedzieć, że albo w żadnym z tych krajów trzecia zmienna nie wpływa na badaną zależność, albo trzecie zmienne oddziałują w tym samym kierunku. Innymi słowy, w zakresie badanych zależności nie istnieją różnice wynikające z różnic systemu. Tym niemniej różnice w zaobserwowanych zależnościach pozwalają przypuszczać, że chociaż trzecie zmienne oddziałują w tym samym kierunku, rozkład tych zmiennych jest różny w poszczególnych krajach. Zaobserwowane zależności można uznać za równoważne, pod warunkiem wyeliminowania wpływu trzeciej zmiennej (przy pomocy kowariancji) [Przeworski, Teune – *op. cit.*].

Przedstawione tu stanowisko Przeworskiego i Teune'a wymaga, w moim przekonaniu, głębszej refleksji i to przynajmniej z dwu powodów. Po pierwsze dlatego, że ich propozycje są daleko idące, co tak naprawdę oznacza, że przełamują dotychczasowe myślenie o badaniach porównawczych. Po drugie dlatego, że chociaż dotyczą one problemów międzykrajowych badań porównawczych, to – jak się wydaje – pewne sformułowane przez nich wnioski można rozszerzyć na badania wewnątrz krajowe, co postaram się pokazać w dalszej części pracy tego artykułu.

Rozpocznę jednak tę analizę od dość ogólnego stwierdzenia, które daje się sprowadzić do sformułowania, że pewne tezy w nim przedstawione są przekonujące, inne zaś dyskusyjne. Autorzy twierdzą na przykład, a jest to ich główny postulat, że należy odstąpić od wymogu identyczności wskaźników, czyli identyczności pomiaru. Teza jest ze wszech miar słuszna, choć jej uzasadnienie, może dlatego że zbyt skrótowe, wdaje się mało precyzyjne, a w konsekwencji nie dość przekonujące. Autorzy uważają bowiem, że wymóg identyczności pytań opiera się na założeniu identyczności badanych zjawisk, a takie założenie jest fałszywe. Sensu tej wypowiedzi należy dopatrywać się w wyrażeniu „identyczność badanych zjawisk”.

Próba identyfikacji jego znaczenia wymaga wprowadzenia dodatkowych wyjaśnień. Bez nich bowiem cały wywód byłby najprawdopodobniej niejasny. Otóż, mówiąc o badanym zjawisku Przeworski i Teune mają, jak sądzę, na myśli konstrukcje pojęciowe wprowadzane przez badacza. Są one kategoriami analizy, czy inaczej mówiąc jednostkami, za pomocą których badacz ma zamiar opisywać ten fragment rzeczywistości, który znajduje się w polu jego zainteresowań. Konstrukcje te, to zazwyczaj pojęcia złożone, czy jak kto woli, wielowymiarowe, będące rodzajem syntezy wielu wymiarów jakiegoś zjawiska i stanowiące zazwyczaj twórczy wkład badacza w sposób objaśniania zjawisk

społecznych. Przykładami mogą tu być takie pojęcia, jak cytowana przez autorów aktywność polityczna, pozycja społeczna i inne. Teraz można powrócić już do precyzacji wyrażenia „identyczność badanych zjawisk”. Akceptacja założenia, że badane pojęcia są takie same oznaczałoby spełnienie następujących warunków: 1) porównywane w różnych krajach pojęcia ogólne składają się z tych samych elementów, czy – jak by powiedzieli autorzy – z tych samych wskaźników; 2) znaczenie tych elementów składowych musiałyby być zawsze takie samo; 3) relacje zachodzące między pojęciami składowymi wchodzącymi w skład pojęcia nadrzędnego musiałyby być również takie same; 4) pojęcia składowe musiałyby być ustalane za pomocą takiej samej procedury badawczej. Nie sposób zatem nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że badane pojęcia wykorzystywane w międzynarodowych badaniach porównawczych nie są, w przedstawionym tu sensie, takie same. Ten fakt ma oczywiście swoje konsekwencje. Skoro bowiem przyjmujemy, że pojęcia te są różne, to musimy zaakceptować także i to, że nie można ich ze sobą porównywać. Jak w kontekście tego stwierdzenia wygląda propozycja Przeworskiego i Teune’a? Autorzy zdają się mówić tak: skoro mamy do czynienia z nieporównywalnymi rzeczywistościami różnych kultur czy krajów, to musimy wprowadzić jakąś płaszczyznę podobieństwa. Tą płaszczyzną stają się dla nich pojęcia ogólne. Badacz narzuca więc na badane zjawiska własną siatkę pojęciową. W konsekwencji zmierza więc do uzyskania odpowiedzi na pytanie nie jak wygląda na przykład aktywność polityczna w różnych krajach, ale jak, przy wykorzystaniu określonej definicji tego pojęcia, zjawisko aktywności jawi się w porównywanych kulturach. Następny krok w omawianym stanowisku jest właściwie ułatwieniem, które ma pomóc badaczom w dokonywaniu zamierzonych porównań. Mamy więc wskaźniki identyczne, czyli te, które są najwyżej skorelowane w populacji porównywanych krajów i wskaźniki równoważne, czyli te, które są skorelowane w ramach populacji każdego z krajów. O możliwości porównywania pojęć ogólnych decyduje tu zatem empiryczna analiza zależności pomiędzy pojęciami składowymi.

Stanowisko Przeworskiego i Teune’a w przekonujący sposób, jak sędzę, wyjaśnia podejście do międzynarodowych badań porównawczych. Mówiąc o porównywalności autorzy wskazują, że tak naprawdę wysiłek badawczy koncentruje się, czy też koncentrować się powinien na fazie operacjonalizacji pojęć. Stąd też, prawdopodobnie dlatego, nie używają określenia „standaryzacja” chociaż zastosowanie go w jednym z sensów podanych przez Lutyńskiego (standaryzacji intelektualnej) byłoby uzasadnione. Uważają też, słusznie, że stosowanie identycznych wskaźników, czyli standaryzacji na poziomie pytań, jest niepotrzebne. Należałoby dodać, niepotrzebne i praktycznie niemożliwe. Nie tylko dlatego,

że mamy do czynienia z różnymi pojęciami, ale również dlatego, że sposób uzyskiwania informacji w różnych krajach uwarunkowany jest kulturowo. Co sprawia, że odmienne są nawyki, przyzwyczajenia, tradycja, czyli te elementy, które bezpośrednio kształtują komunikację społeczną w sytuacji wywiadu kwestionariuszowego w różnych krajach.

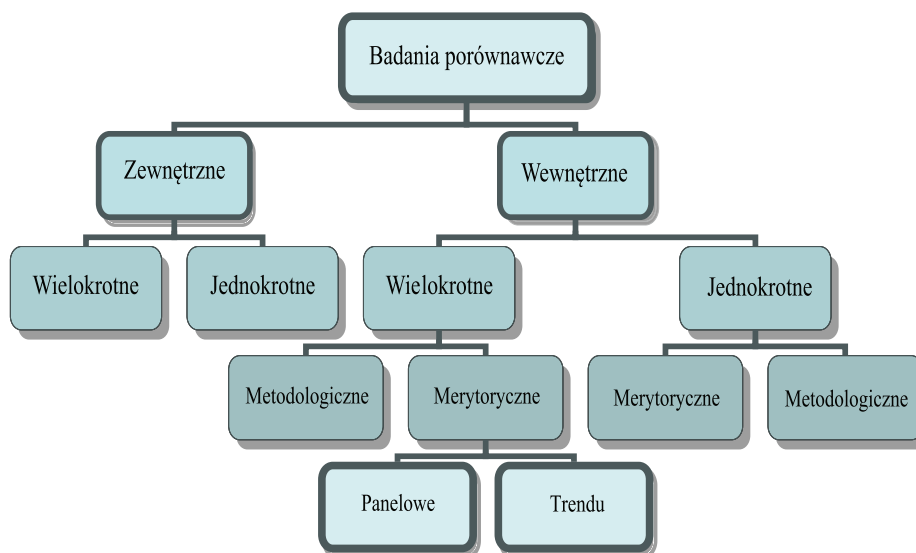
Nie jest to jednak jedyne rozwiązanie prowadzące do porównywalności na poziomie pojęć ogólnych. Można bowiem spojrzeć na to zagadnienie, stosując nieco odmienną filozofię badania. Wyobraźmy sobie, że już na etapie koncepcyjnym ustala się relacje pomiędzy pojęciami składowymi pojęcia ogólnego (jest to zatem propozycja odmienna od tej, którą przedstawiłem za Przeworskiem i Teune'm). Wskazuje się jednocześnie, jakie układy tych relacji stanowią o poziomie wartości pojęcia ogólnego. Rozpatrzmy to na znanym już przykładzie. Chcemy porównywać aktywność polityczną Polaków i Amerykanów. Tworzymy więc definicję tej aktywności, przyjmując, że są to zachowania takie jak: udział w wyborach, udział w spotkaniach z politykami, prowadzenie rozmów o polityce. Dalej możemy zastosować dwie strategie: pierwsza z nich polega na tym, że przyjmuje się założenie, że każde z tych zachowań jest tak samo ważne dla pojęcia aktywności. Takie podejście pozwala nam skonstruować skalę aktywności, ustalając jej poszczególne stopnie, jak następuje: wysoka aktywność polityczna to taka, na którą składają się: regularny udział w wyborach, częsty udział w spotkaniach z politykami i częste prowadzenie rozmów na tematy polityczne; średnia aktywność – częsty choć nieregularny udział w wyborach, sporadyczny udział w spotkaniach z politykami i okazjonalne prowadzenie rozmów o polityce; niska aktywność – nie uczestniczenie w wyborach, nie branie udziału w spotkaniach z politykami i unikanie rozmów na tematy polityczne. Tak zoperacjonalizowane pojęcie staje się w naszym badaniu narzędziem porównywania aktywności politycznej. Przy tej strategii dość arbitralnie ustala się stopnie aktywności, co więcej – nie uwzględnia się też specyfiki kulturowej związanej ze zróżnicowanymi znaczeniami tych pojęć, co jednak jest jedynie konsekwencją takiego podejścia. To, co jest pozytywną jego stroną, to wprowadzenie zestandaryzowanego, a więc ujednoliconego dla wszystkich badanych obiektów pojęcia.

Strategia druga w pewnym zakresie unika uproszczeń pierwszej. Jej zastosowanie wymaga odrzucenia założenia o równoważności pojęć składowych pojęcia ogólnego. Co więcej, przyjmuje się tu, że odmienności kulturowe wyrażają się właśnie w różnicach struktur tych pojęć i należy je uwzględniać przy porównywaniu. Podejście to wymaga ustalenia wagi pojęć składowych. Można tego dokonać albo na drodze ustaleń definicyjno pojęciowych, albo na drodze empirycznej, na przykład przez zastosowanie metody niezależnych sędziów. Ustalanie wagi pojęć

składowych powinno przebiegać niezależnie w kulturach, które mają w przyszłości być porównywane. W konsekwencji porównania międzykulturowego dokonuje się jedynie na poziomie pojęć ogólnych, chociaż pojęcia te w ramach każdej z porównywanych kultur mogą mieć różną strukturę.

W tym miejscu dobrze byłoby zastanowić się nad tym, czy podejście takie można zastosować do porównawczych badań wewnątrz krajowych. Nim podejmę próbę odpowiedzi na to pytanie, chciałbym najpierw uporządkować dotychczasowe rozważania. W tym celu zatrzymam się przez chwilę nad różnymi odmianami badań porównawczych. Rozpocznę od klasyfikacji tych badań.

### 5. KLASYFIKACJA BADAŃ PORÓWNAWCZYCH



Na pierwszym poziomie klasyfikacji wyróżniłem, podobnie jak St. Nowak, dwie kategorie badań. Chodziło mi jednak o takie spojrzenie na ten podział, które wolne byłoby od dodatkowych skojarzeń. Dlatego też zrezygnowałem z określeń użytych przez autora (badania porównawcze w węższym sensie czy jak je nazywał zamiennie właściwe, lub badania w szerokim sensie). Zastosowane kryterium miało wyraźnie wskazywać, że podział na tym poziomie klasyfikacji dotyczy zakresu porównywanych zjawisk. To był jedyny powód, jaki kierował

mną przy wyborze tych określeń, chodziło. Tę zasadę neutralności starałem się zresztą stosować konsekwentnie w stosunku do pozostałych kryteriów podziału.

Na drugim pięttrze klasyfikacji zastosowałem kryterium liczby badań dostarczających danych, które mają być wykorzystane do porównań. Jednokrotne badania zewnętrzne to takie, które polegają na jednorazowej realizacji badania w dowolnej liczbie krajów. Informacje pochodzące z tego rodzaju badań stają się podstawą do dokonywania porównań międzykulturowych. Używając terminu proponowanego przez DeVaus, mogą to być analizy przekrojowe, bądź przy uwzględnieniu określonego schematu rozumowania, o którym pisze A. Sulek, analizy pseudodynamiczne. Z kolei wielokrotne badanie zewnętrzne to badania, realizowane w co najmniej dwu momentach czasowych w dowolnej liczbie krajów. Ponieważ porównania w tego typu badaniach mogą być prowadzone jedynie na poziomie zbiorowości, a nie jednostek, dostarczają one danych do analizy trendów.

Na ostatnim poziomie klasyfikacji wykorzystałem kryterium charakteru badań. Tak też badania porównawcze mogą mieć charakter merytoryczny, substancjalny, co oznacza, że mogą dotyczyć określonych zjawisk społecznych. Celem tego typu badań jest porównywanie wartości tych samych zmiennych, bądź badanie ich zmienności w czasie. Z metodologicznym charakterem badań porównawczych mamy do czynienia wtedy, gdy ich celem jest dostarczanie wiedzy o wartości uzyskiwanych danych (badania weryfikacyjne) lub wartości zastosowanych metod pomiaru określonych zjawisk. W przypadku badań weryfikacyjnych zmierza się do sprawdzenia wiarygodności zdobytych informacji. Ich cechą charakterystyczną jest to, że przy dokonywaniu porównań, jedne informacje pełnią rolę weryfikatora (informacji sprawdzających) inne zaś sprawdzanych. Taki zabieg może być zasadnie przeprowadzony tylko wtedy, gdy informacje sprawdzające są bardziej wiarygodne niż informacje sprawdzane.

Na wprowadzone w zaproponowanej tu klasyfikacji typy badań porównawczych można teraz spojrzeć z punktu widzenia tego, w jakim stopniu spełniają one warunki porównywalności. W ten sposób będę starał się odpowiedzieć na pytanie, które z nich i w jakim zakresie dostarczają informacji spełniających ów wymóg. Chodzi tu oczywiście nie o konkretne przykłady badań reprezentujące poszczególne kategorie badań porównawczych, ale o czyste (idealne) typy.

Analizując w ten sposób wyszczególnione kategorie badań łatwo jest zauważyć, że badania wewnętrzne jednokrotne spełniają warunki pełnej porównywalności. Jest tak dlatego, że w jednym procesie badawczym uzyskuje się informacje przeznaczone do porównań. Innymi słowy jeden proces pozyskiwania danych dostarcza nam potrzebnych informacji. Nie ma więc elementów zakłócających, które mogłyby prowadzić do deformacji uzyskiwanych informacji.



Jeżeli by potraktować pojęcie porównywalności jako porządkujące, które można wyrazić w postaci skali, to sytuacja opisywana w przypadku badań jednokrotnych określałaby jeden z jej krańców. Na drugim krańcu tej skali znalazłyby się badania wewnątrz krajowe realizowane na niezależnych próbach losowych. W tego typu badaniach bowiem, jedynym ich wspólnym elementem jest procedura badawcza (kwestionariusz wywiadu). Natomiast to, co te badania różni to fakt, że każdej kolejnej ich realizacji mamy do czynienia z inną próbą, a co za tym idzie różnymi respondentami i różnymi ankieterami. W konsekwencji różne są też sytuacje towarzyszące zdobywaniu informacji, a więc to co zwykle się nazywać atmosferą wywiadu.

Po środku tej skali można ulokować badanie wewnętrzne wielokrotne realizowane na tej samej próbie (panel). W ich przypadku poza wspólną im procedurą badawczą, mamy także, jako niezmienny element, tego samego respondenta. Różni są zazwyczaj ankieterzy, a więc różne są też sytuacje prowadzące do uzyskiwania informacji. W badaniach panelowych respondent jest wprawdzie ten sam, ale na przestrzeni wielokrotnych kontaktów, nie taki sam. Nie wydaje mi się, aby ta uwaga charakteryzowała stanowisko, które bywa czasami określane mianem puryzmu metodologicznego, jako że, każde kolejne badanie zmienia respondenta, uczy go między innymi oczekiwanych przez ankietera zachowań. Można by powiedzieć, że w panelu mamy do czynienia z czymś, co przez analogię do pojęcia efektu ankieterskiego, można określić jako efekt badania.

Na problemy diachronicznej porównywalności badań sondażowych zwracał uwagę Z. Gostkowski wyróżniając dwa rodzaje problemów. Pisał „w przypadku pierwszego ich rodzaju chodzi o porównywalność, a więc metodologiczną odtwarzalność (replikowalność) sondażowego badania opinii w zmienionym kontekście społeczno-politycznym. Wchodzi tu w grę szereg szczegółowych problemów: z jednej strony – techniczne trudności związane z doбором próby do repliki badań wcześniejszych (na przykład sprawa dostępności i charakteru dokumentacji niezbędnej dla przygotowania identycznego operatu losowania); z drugiej strony wchodzi w grę problemy aranżacyjne związane ze zmienną ogólną postawą społeczeństwa wobec sondaży opinii...”

Reasumując, można powiedzieć, że wewnętrzne badania porównawcze reprezentują różny poziom standaryzacji, a co za tym idzie różna jest też konkluzywność dokonywanych porównań. Praktyka badawcza dostarcza licznych przykładów na poparcie tezy, że tak naprawdę trudno odnaleźć w analizach porównawczych jakichkolwiek zastrzeżeń dotyczących jakości porównywanych informacji. Co więcej jedyny problem jaki związany jest z przygotowaniem badań porównawczych dotyczy zazwyczaj samego narzędzia badawczego, a więc kwe-

stionariusza wywiadu. Ta obserwacja jest podstawą do stwierdzenia, że badania porównawcze są zwykle standaryzowane na poziomie jednostkowym, a więc na poziomie podstawowych informacji. Praktycznie rzecz biorąc, jest standaryzacja sprowadza się do poszczególnych pytań kwestionariuszowych i polega na powtarzaniu tak samo sformułowanych pytań w kolejnych badaniach. Co więcej zabiegi badawcze związane z realizacją zewnętrznych badań porównawczych koncentrują się również na tych samych problemach. Jeżeli zgodzimy się, że problem porównywalności to nie tylko kwestia tych samych, czy takich samych sformułowań pytań, to otwartym pozostaje pytanie o konieczność podjęcia dodatkowych zabiegów zapewniających taką porównywalność. Częściową odpowiedzią na to pytanie jest odwołanie się do propozycji Przeworskiego i Tune'a. To podejście daje się bowiem wykorzystać nie tylko w zewnętrznych ale i w wewnętrznych badaniach porównawczych. Szczególnie tych, które były realizowane bez intencji porównawczej, a nadto okres czasu dzielący jedno badanie od kolejnych był długi.

## BIBLIOGRAFIA

- DeVaus David A. [2002], *Cross-Sectional designs* (in:) David DeVaus (ed.), Social servers, London: Sage Publications Ltd.
- Gostkowski Z. [1996], *Niektóre metodologiczne problemy występujące w diachronicznej analizie porównawczej wyników sondaży*, Folia Socjologia 26, Łódź: Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego.
- Koseła K., Sułek A. [1986], *Analiza danych dynamicznych*, (w:) A. Sułek (opr.) Metody analizy socjologicznej. Wybór tekstów, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Lutyńska K., Rostocki A.W. [1995], *Problemy dyskusyjne i kilka refleksji*, „Studia Socjologiczne” 3/4, Warszawa, s. 15.
- Lutyński J. [1968], *Ankieta i jej rodzaje na tle podziału technik otrzymywania materiałów* (w:) Z. Gostkowski, J. Lutyński (red.) *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, Łódź-Wrocław: Ossolineum, s. 10-57.
- Malewska H. [1974], *Badania porównawcze*, „Studia Socjologiczne”, Warszawa.
- Mokrzycki E. [1980], *Filozofia nauki a socjologia*, Warszawa.
- Nowak St. [1985], *Metodologia badań społecznych*, PWN.
- Nowak St. [1989] *The strategy of Cross-National survey research: Theory and Practice*. Oxford: Pergamon.
- Przeworski A., Teune A.H. [1966], *Problemy równoważności w badaniach międzynarodowych*, „Studia Socjologiczne” nr. 4.
- Sanders D. [1986], *Methodological considerations in comparative cross-national research*, „International Social Science Journal”, no. 142.
- Sullivan Thomas J. [2001], *Methods of social research*, Harcourt College.
- Sułek A. [2005], *Ani „longitudinalne” ani „podłużne”*, „Studia Socjologiczne” nr 1/2005, Warszawa, IFiS PAN.
- Szatkowska J. [1967], *Teoretyczne założenia badań porównawczych*, „Studia Socjologiczne”, nr 1/1967, Warszawa.

---

*Paweł Daniłowicz*  
University of Łódź

COMPARATIVE STUDIES AND ANALYSES. THE SCALE OF A PROBLEM

(Summary)

The juxtaposition of various sets of findings in the course of empirical data interpretation is commonly referred to as a comparative study. Noteworthy is the far-reaching arbitrariness with which poll findings are compared and sweeping generalisations consequently formulated. Such a comparison raises well-founded concerns over the methodology of data collection. Indeed, survey results may be flawed by a number of factors that exert their influence at the stage of information gathering. This impact is controlled by research procedures. The comparison of data obtained via different research procedures may skew interpretations.

Data comparability is ensured either at the stage of question formulation or data collection. In addition, the article provides an overview of different types of comparative studies.